

Chociaż Stadion Śląski, to już nie jest „Kociół Czarownic”, a reprezentacja Polski okazała się dużo słabsza od Portugalii, to wyjazd na mecz Ligi Narodów uważam za bardzo udany. Miałem możliwość pooglądać to spotkanie z pozycji murawy. Mogłem z bliska podziwiać niezwykle umiejętności techniczne Portugalczyków i ich niesamowitą szybkość. Niestety, ale widziałem też fatalną grę obronną Polaków. Podróż w obie strony, w znakomitym towarzystwie, szybko mi zleciała.



Na mecz wybrałem się w towarzystwie osób, z którymi byłem już na meczu z Czarnogórą w Warszawie. Z częścią z nich jeżdżę na wyjazdy Odry. Tym razem jechał z nami też kolega z ... Olsztyna, którego miałem okazję poznać na meczu Stomil – Odra. Jak widać reprezentacja Polski łączy.

Atmosfera na meczu była średnia. Po meczu z Koreą Południową liczyłem na więcej. Jednak bez tzw. młyna na reprezentacji nie da się zrobić dobrego dopingiu. Choć na meczu było mnóstwo osób, które od lat jeżdżą za reprezentacją, to w spontaniczny sposób pojedyncza osoba lub mała grupka nie porwie ponad 40 tysięcy ludzi. Inna sprawa, że repertuar przyśpiewek kibica reprezentacji jest niezwykle ubogi. Wprawdzie były momenty głośnego dopingiu, ale tylko sporadycznie.

Portugalia pod każdym względem była lepsza. W I połowie siedziałem blisko naszej lewej strony obrony i widziałem, co mistrzowie Europy z nami wyprawiali. W II połowie tam zostałem, bo chciałem zobaczyć ataki Polaków, ale niewiele miałem okazji, by w tym rejonie fotografować polskich piłkarzy z piłką przy nodze.

Początek meczu wyglądał obiecująco. Portugalczycy cofnęli się, a my nieźle utrzymywaliśmy się przy piłce. Objęliśmy nawet prowadzenie po голу Piątka. Ta bramka podrażniła gości i od tego momentu oni zaczęli przeważać. Wchodzili w naszą obronę jak w przysłowiowe masło. Aż się źle na to patrzyło. Po dwóch takich akcjach, do przerwy, przegrywaliśmy.

Po zmianie stron było jeszcze gorzej. Gdy straciliśmy trzecią bramkę, to na trybunach zniknął doping. Gdy Błaszczykowski zdobył kontaktowego gola, to doping odżył. Jednak Polacy nie byli w stanie zaatakować bramkę Portugalczyków. Ci umiejętnie utrzymywali się przy piłce i to najczęściej na naszej połowie. Na to też się źle patrzyło.

W zespole Polski nie potrafię nikogo wyróżnić. Jakbym kogoś musiał, to wybrałbym Błaszczykowskiego. Wszyscy pozostali poniżej oczekiwań. Nie chcę się nad nimi pastwić, ale najgorzej zagrał Kurzawa. Był zupełnie nieprzydatny w grze obronnej. Kiedy Portugalczycy nacierali naszą lewą stronę, to on uciekał do środka zostawiając osamotnionego Jędrzejczyka. Przy trzeciej bramce pozwolił Portugalczykowi na oddanie strzału. Ten mu uciekł z dziecinną łatwością. Bardzo słabo (w stosunku do możliwości) zagrał Lewandowski. Parę razy mógł wypuścić Grosickiego, tymczasem on wybierał zagrania w strefie środkowej.

Kiedy Błaszczykowski zdobył gola, to Portugalczycy protestowali, twierdząc, że podczas rajdu Grosickiego piłka wyszła na aut. Najaktywniejszy był Rui Mario, który ciągle pokazywał liniowemu, że był półmetrowy aut. Dostał za to żółtą kartkę. Mimo to do końca meczu

pokazywał mu ten półmetrowy aut. Po meczu chciał iść do głównego, ale koledzy siłą go powstrzymali. Prawdę mówiąc zdziwiłem się, że za te gesty liniowy nie chciał, żeby główny dał mu drugie żółtko.

Przed meczem szybko sprzedały się okolicznościowe szaliki na to spotkanie. Ludzie chodzili po straganach i o nie pytali.

Dla mnie ważne, że z meczu tego wróciłem z biletem, który zasili moją kolekcję.

W czasie meczu miałem okazję poznać osobiście kolegę, którego znałem tylko wirtualnie, a który kiedyś był w tej samej redakcji co ja.

W domu byłem o 2.00. Zmęczony, niezadowolony z wyniku i gry, ale zachwycony z wyjazdu. Dziękuję moim kompanom za towarzysztwo, jednemu koledze za zabranie mnie do Chorzowa, a drugiemu za załatwienie mi miejsca w aucie.

{morfeo 396}

Więcej zdjęć opublikowałem na przegladligowy.com [TUTAJ](#)

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}